



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Kontrfaktyczne symulacje przyszłości

Author: Mikołaj Marcela

Citation style: Marcela Mikołaj. (2011). Kontrfaktyczne symulacje przyszłości. "Śląskie Studia Polonistyczne" (Nr. 1 (2011), s. 155-164).



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Pochodzący od redakcji nagłówek, *Inne życie historii (w literaturze)*, niejako z samej nazwy zwraca naszą uwagę w stronę innej historii – innej, czyli „nie tej samej”, „jakiejś innej”, a zatem alternatywnej, kontrfaktycznej. W kontekście historii alternatywnej szczególnie ciekawy wydaje się pomysł Jean-Pierre’a Dupuy, o którym Slavoj Žižek wspomina w ostatnim rozdziale *W obronie przegranych spraw*. Žižek omawia w nim współczesne problemy związane z naszym podejściem do natury, a zwłaszcza wyzwania stojące przed ekologią. Według autora *Wzniosłego obiektu ideologii*, rysuje się przed nami wyraźne widmo globalnej katastrofy, dlatego –

Dupuy uważa, że jeśli mamy naprawdę stawić czoła zagrożeniu (kosmiczną lub ekologiczną) katastrofą, musimy wyrwać się z tego „historycznego” [linearnego – M.M.] ujęcia czasowości: musimy wprowadzić nowe pojęcie czasu. Dupuy nazywa ten czas „czasem projektu”, zamkniętego obwodu między przeszłością a przyszłością: przyszłość jest przyczynowym wytworem naszych czynów z przeszłości, sposób, w jaki działamy, jest określony przez naszą antycypację przyszłości i reakcję na tę antycypację¹.

1 S. ŽIŽEK: *W obronie przegranych spraw*. Tłum. J. KUTYŁA. Warszawa 2008, s. 416. Kolejne numery stron z tej pozycji podaję bezpośrednio w tekście po skrócie „Ž”.

Žižek zatem, za Dupuy, proponuje zadać pytanie „co by było gdyby” w odniesieniu do przyszłości:

W ten właśnie sposób zdaniem Dupuy’ego powinniśmy stawić czoła katastrofie: powinniśmy dostrzec w niej nasze przeznaczenie, coś nieuniknionego, a potem przyjąć punkt widzenia tej katastrofy i retroaktywnie włożyć w jej przeszłość (przeszłość przyszłości) zaprzeczające jej możliwości („Gdybyśmy zrobili to i to, katastrofalna sytuacja, w której jesteśmy, by się nie wydarzyła!”), a potem działać zgodnie z nimi w teraźniejszości.

Ž, 416

Tak dla Žižka prezentują się nowe zadania, jakie stoją przed światową lewicą. Według słoweńskiego filozofa, „powinniśmy zatem bezwzględnie odrzucić przekonanie, że linearny czas ewolucji

jest »po naszej stronie«, że historia »pracuje dla nas« i robi krecią robotę chytrłości rozumu” (Ż, 417).

Zauważmy, że „czas projektu”, choć nie pod tą nazwą, coraz częściej wykorzystywany jest w polityce międzynarodowej. Czarna perspektywa przyszłości – w której świat zostaje zalany wodą na skutek globalnego ocieplenia (popularyzowana przez hollywoodzkie produkcje w stylu *Wodnego świata* czy *Pojutrze* lub równie hollywoodzkie wystąpienia Ala Gore’a) albo na skutek rozbudowy międzynarodowej infrastruktury zagrożone wyginięciem są rozmaite gatunki – rodzi ograniczenia prawne i aktywizuje do przeciwdziałania potencjalnym skutkom obecnej polityki największych mocarstw światowych.

Koncepcja Dupuy nastrocza jednak pewnych trudności. Jedną z nich wydaje się nasza niewiedza w kwestii, które z podejmowanych przez nas działań tak naprawdę wpływają na system i rzeczywiście zmieniają sposób jego funkcjonowania. W wymiarze społeczno-politycznym pisze o tym Adrian Johnston w jednej ze swoich prac, odnosząc się krytycznie do „szybkiego odrzucenia przez Badiou jawnie reformistycznych środków polegających na pozornie nieważnych politycznych korektach i reformach (tzn. nie dość wydarzeniowych gestach) w sferach legislacji i ekonomii społecznej” (Ż, 348). Według Johnstona, „wcześniejsze analizy pokazują, że nie może on być tak całkowicie pewien, że to, co wydaje się reformistyczne czy mało ważne, jest takie naprawdę, może raczej po prostu wydaje się takie jedynie w cieniu państwowej ideologii przypisującej mu taki status” (Ż, 348).

Amerykański badacz zadaje w swoim artykule kluczowe pytanie:

[...] co, jeśli pod wpływem państwowej ideologii [aktorzy w sytuacji poprzedzającej wydarzenie – M.M.] oczekują, że dany gest przyniesie zachowującą system modyfikację, a po fakcie dowiedzą się, że właśnie ich działanie niespodziewanie przyspieszyło (bardziej niż opóźniło) rozpad tegoż systemu?
Ż, 348

Dla Žižka, który rozpatruje to w kontekście walki z „systemem” (liberalno-demokratycznym kapitalizmem), poruszane przez Johnstona zagadnienia otwierają problem „radikalnych” form oporu:

[...] to, co może wydawać się stanowiskiem „radikalnie krytycznym” albo działalnością wywrotową, może w istocie działać jako „wewnętrzna transgresja” systemu, a zatem często niewielkie reformy prawne, których jedynym celem jest dostosowanie systemu do wyznawanych ideologicznych

celów, mogą być bardziej wywrotowe niż otwarte kwestionowanie podstawowych założeń systemu. Ż, 349

Jako przykład takiego stanu rzeczy Žižek podaje przypadek pierestrojki Michaiła Gorbaczowa.

Te same wątpliwości należałoby wysunąć w stosunku do idei „czasu projektu” – zwróćmy uwagę, że nawet przyjmując odpowiednią perspektywę, zgodnie z którą zakładamy „czarny scenariusz” w przyszłości, nigdy tak naprawdę nie możemy być pewni, które z naszych czynności pozwolą na zachowanie systemu w jego obecnym kształcie, a które, pomimo naszego przekonania o ich zba wiennym działaniu na właściwy – naszym zdaniem – stan systemu, w rzeczywistości okażą się wywrotowe i doprowadzą do jego zniszczenia.

W spostrzeżeniach Johnstona i niepewności Žižka pobrzmiewają echa „efektu motyla”, teorii Edwarda Lorenza, która dowodzi, że „ustalenie prognozy krótkoterminowej jest niezwykle trudne z powodu niemożności wykrycia [...] najmniejszych zaburzeń, które mogłyby przyczynić się do zmian na wielką skalę”². Jednak paradoksalnie założenie, że „niewykrywalne zmiany są w stanie oddziaływać na rozwój dużych skutków, oznacza, że natura mogłaby być inteligentnie kontrolowana” (T, 32). Na gruncie fizyki i matematyki –

jeśli znane są wszystkie parametry [układu – M.M.] do nie skończonej ilości miejsc po przecinku, to właściwie można poznać całą przyszłość układu. Jeśli jednak niektóre z parametrów – czy nawet tylko jeden – podane są z dokładnością do kilku miejsc po przecinku, przewidywanie przyszłości dla krótkich przedziałów czasu stanie się niemożliwe. Tę nieprzewidywalność określa się mianem „chaosu deterministycznego”. Słowo „chaos” kojarzy się z czymś, czego nie sposób kontrolować, lecz takie rozumienie okazuje się mylne. „Chaotyczny” układ jest podatny na kontrolę z zewnątrz, podczas gdy w niechaotyczny układ trudno jest ingerować. T, 35

To właśnie ilustruje matematyczna metafora „transformacji piekarskiej” (T, 36–39) oraz zjawisko dziwnego traktora (T, 41–42). Są one przykładami uświadamiającymi nam, że na gruncie fizyki układy chaotyczne mogą być kontrolowane przez dozowanie małych zakłóceń (T, 43), które zmieniają kierunek rozwoju danego układu poprzez potęgowanie pierwotnie niewielkich różnic.

W jakimś sensie właśnie o tym pisze Žižek (choć w zupełnie innym kontekście i w odniesieniu do innych kwestii), kiedy idąc tropem Johnstona i poniekąd pozostając w duchu przytoczonych matematyczno-fizycznych rozważań, definiuje „politykę minimal-

2 R.L. THOMPSON: *Maja. Świat jako rzeczywistość wirtualna*. Tłum. I. SZUWALSKA. Wrocław 2004, s. 31. Kolejne numery stron z tej pozycji podaję bezpośrednio w tekście po skrócie „T”.

nej różnicy”: trzeba zdefiniować minimalne (ideologiczne, prawne itd.) posunięcie, które nie tylko nie kwestionuje założeń systemu, ale wręcz wydaje się stosować do jego funkcjonowania jego własne reguły i tym samym czyni go bardziej spójnym [...]” (Ż, 349). W ten sposób, według Johnstona, należy szukać „zakamuflowanych pięt achillesowych”, których dotknięcie nawet przy pomocy „pozornie nieważnych gestów” może nieść za sobą „poważne reperkusje dla stanu sytuacji [...] i/lub transcendentálního porządku świata” (cyt. za: Ż, 349–350). Jeśli jednak dobrze rozumiem koncept „czasu projektu”, to chodziłoby w nim o działanie zgoła odmienne od tego, o którym piszą Žižek i Johnston – raczej o politykę minimalnej różnicy ukierunkowaną na omijanie tychże „pięt achillesowych” i planowanie takich posunięć, które w dłuższej perspektywie pomogą uniknąć katastrofy ekologicznej, jednocześnie nie doprowadzając do niej inną drogą.

Co jednak z czynnikiem świadomości, którego nie sposób pominąć przy zakładaniu przyszłego kryzysu i planowaniu posunięć, pozwalających mu zapobiec? Przypomnijmy, że ze względu na Heisenbergowską zasadę nieoznaczoności, czyniącą „dokładny pomiar niemożliwym, gdyż każdy akt mierzenia zakłóca system tym bardziej, im mniejsze są mierzone wymiary”³, nie możemy wykluczyć własnej obecności, a więc implikacji związanych z wpływem naszej wiedzy i wolnej woli na prognozowanie i działania przez nas podejmowane. Ta fundamentalna trudność nabrała szczególnej wagi w perspektywie paradoksu opisanego przez Erwina Schrödingera. To właśnie na gruncie fizyki kwantowej okazuje się, że przewidywanie przyszłości jest niemożliwe. Jak obrazuje to „paradoks kota” Schrödingera:

[...] obserwacją sama natura nie ustala stanu kota. [...] Według mechaniki kwantowej natura „decyduje” o stanie kota, kiedy obserwator na niego patrzy. [...] Zmiana ta jest uważana za rzeczywiste, naturalne zdarzenie losowe zgodne z prawdopodobieństwem mechaniki kwantowej.

T, 62

Przypadkowość zatem pojawia się dopiero w momencie obserwacji. Fizycy tacy jak Werner Heisenberg czy Rudolf Peierls uważają, że załamanie fali kwantowej, a więc ustalenie stanu danego zjawiska, związane jest z wiedzą, jaka została nagromadzona w umyśle obserwatora. Freeman Dyson w jednej ze swoich prac zauważył, że „»przypadku« nie można zdefiniować inaczej niż jako stopień, do jakiego obserwator jest nieświadomy przyszłości” (cyt. za: T, 65) – przypadek jest zatem miarą nieświadomości obserwatora lub względnym brakiem jego wiedzy.

3 J.D. BARROW: *Kres możliwości? Granice poznania i poznawanie granic*. Tłum. H. TURCZYN-ZALEWSKA. Warszawa 2005, s. 264.

Problem w tym, że posiadanie odpowiedniej wiedzy również nie do końca rozwiązuje sprawę. John Barrow w *Kresie możliwości* proponuje taki oto eksperyment myślowy:

Przypuśćmy, że nasz mózg jest w stanie 1, a my przewidujemy, że zadziałamy w sposób P(1). Czy mamy rację, wierząc w prawdziwość przewidywania P(1), jeśli zostanie ono nam pokazane? Najpierw musimy rozważyć, jaki efekt na mózg będzie miała wiara w przewidywanie P(1). Jeśli wiara w to przewidywanie zmieniła stan naszego umysłu na 2, to akt wiary w P(1) wprowadzi mózg w stan odmienny od tego, na którym przewidywanie było oparte. Nowy stan mózgu 2 spowoduje pojawienie się nowego przewidywania P(2). Kluczową kwestią jest to, czy możemy wbudować w nasze przewidywania efekt dokonania znanego nam przewidywania P(1), tak byśmy mogli dokonać przewidywania P(2). Jeśli jednak tak właśnie zrobiliśmy, [wówczas – M.M.] nie możemy twierdzić, że P(2) jest właściwym przewidywaniem, gdyż to stan mózgu 2 prowadzi do przewidywania P(2), a jeśli wierzymy w P(2), to nasz mózg zmienia stan 2 na nowy stan 3 i wówczas P(2) nie jest prawidłowym przewidywaniem działania, które nastąpi przy wyjściowym stanie mózgu 3. Warunkiem dokładności wszelkich przewidywań na temat naszego zachowania jest niewiara w nie. [...] Korelacja między stanami mózgu a wiedzą stwarza logiczną nieoznaczoność przyszłości – istnieje rozróżnienie między czymś, co jest przewidywalne dla innych, a nieuchronne dla nas⁴.

⁴ Ibidem, s. 266.

A zatem, jak dowodzi również Donald Mackay, okazuje się, że wiedza podmiotu o przeznaczeniu uniemożliwia spełnienie jego losu⁵.

⁵ D. MACKEY: *The Clockwork Image*. London 1974, s. 110.

Richard Thompson w swojej książce zauważa także, że „Dyson nie definiuje jedynie przypadku jako miary niewiedzy. Traktuje go również jako rezultat świadomego działania. [...] Wielu studiujących mechanikę kwantową sądziło, że przypadkowość kwantowa ma związek z wolną wolą” (T, 65).

Zależność między wolną wolą, wiedzą i naszymi działaniami można zobrazować za pomocą dobrze znanych efektów, jakie związane są z przeprowadzaniem i publikowaniem sondaży opinii publicznej – każda publikacja sondażu przed wyborami nieuchronnie wpływa na ich przebieg, jednocześnie sprawiając, że scenariusz wypadków kreślony przez sondaż w pewien sposób staje się nieaktualny / nierealizowalny w momencie jego upublicznienia. Barrow tłumaczy to w następujący sposób:

[...] mogę zrobić poprawne przewidywanie twoich przyszłych działań tylko wtedy, gdy ty nic o tym nie wiesz. Jeśli poznasz to przewidywanie, to zawsze istnieje możliwość, że świadomie postąpisz niezgodnie z nim. Nie istnieje możliwość bezwarunkowego przewidywania czyichś przyszłych działań. To samo rozumowanie dotyczy także przewidywań wyników wyborów: sondaż wyników wyborów, który nie bierze pod uwagę wpływu samego sondażu na elektorat, jest fałszywy. Ten typ nieokreśloności z zasady nie może być zmniejszony. Jeśli sondaż nie jest publicznie ogłoszony, to może być w stu procentach poprawny⁶.

6 J.D. BARROW: *Księga nieskończoności. Krótki przewodnik po tym, co nieograniczone, ponadczasowe i bez końca*. Tłum. T. KRZYSZTOŃ. Warszawa 2008, s. 187.

Z jednej strony wolna wola, a z drugiej domniemana wiedza o przyszłości stają się zatem nieprzewidywalnymi aspektami zjawisk deterministycznych w sposób zupełny.

Dokładnie z tym zjawiskiem mieliśmy do czynienia przy okazji, jeszcze przecież niedawnych, wzrostów cen ropy na rynkach światowych i prognoz ekonomicznych, które przepowiadały, że pod koniec roku 2008 ropa będzie kosztować 200 \$ za baryłkę (jeszcze 11 lipca 2008 roku ropa kosztowała 147 \$ za baryłkę, 2 grudnia 2008 roku cena ta spadła do niespełna 48 \$). Kiedy w lipcu ceny niespodziewanie zaczęły spadać, jeden z analityków giełdy nowojorskiej stwierdził, że już same prognozy i możliwość wzrostu cen ropy do takiego poziomu spowodowały globalne spowolnienie rozwoju gospodarczego i w konsekwencji spadek cen ropy naftowej⁷. Robert Gwiazdowski z Centrum im. Adama Smitha w programie „To był dzień na świecie”, omawiając przyczyny i skutki niespodziewanego kryzysu gospodarczego, zauważył: „Najlepszy analityk to taki, który potrafi wyjaśnić, dlaczego pomylił się tydzień wcześniej”⁸. Już samo (publiczne) założenie co do przyszłości zmienia ją i sprawia, że jej zaistnienie w takiej formie, jaka jawi nam się z teraźniejszej chwili, jest niemożliwe.

7 Wypowiedź w materiale w głównym wydaniu „Wydarzeń” w Polsacie z dnia 31.07.2008 r.

8 Wypowiedź z programu „To był dzień na świecie” w Polsat News z dnia 07.10.2008 r.

Powróćmy raz jeszcze do fizyki kwantowej i związanej z nią teorii wieloświatu, która na gruncie nauki pozwala nam w ogóle pomyśleć o czymś takim jak historia alternatywna. „Czas projektu” i koncepcja Żiżka cicho zakładają jej funkcjonowanie, a dokładniej sytuację, w której z dowolnej sytuacji początkowej możliwe jest stworzenie / wywiedzenie nieskończenie wielu późniejszych historii; stąd, przy założeniu globalnej katastrofy, wykonując odpowiednio zaplanowane czynności, możemy jej uniknąć i zamienić projektowany „czarny scenariusz” w „światłą przyszłość”. Teoria kwantowa jednak, co zauważa Barrow w *Księdze nieskończoności*, jest bronią obusieczną. Jak cytuje Barrow za George’em Ellisem i Geoffem Brundritem:

[...] ponieważ, jeśli jest prawdą, że [...] teoria kwantowa umożliwia nieskończenie wiele późniejszych historii z dowolnej konfiguracji początkowej, to odwrócenie w czasie jest też prawdziwe: każda konfiguracja końcowa może być otrzymana z nieskończenie wielu wcześniejszych historii. W związku z tym zasada nieoznaczoności będzie czyniła bardziej skomplikowanym przejście ze [...] zbioru stanów początkowych do [...] zbioru stanów końcowych⁹

– ale jednocześnie teoria nie czyni prawdopodobnym osiągnięcia konkretnego stanu końcowego z innych początkowych stanów zerowych. Dlatego, choć stoi przed nami nieskończenie wiele możliwości i możemy zaplanować wybór dalszych kroków nawet na wiele lat, nigdy nie wiemy, czy tak naprawdę przyjęty projekt nie doprowadzi do sytuacji, której chcemy uniknąć. Z jednej strony już samo spojrzenie w przyszłość i powzięcie co do niej określonej decyzji zmienia układ współrzędnych w sposób, jakiego nie jesteśmy w stanie przewidzieć, z drugiej – ta sama teoria, która daje nam perspektywę wyboru i wiarę w to, że z określonej chwili można wysnuć nieskończenie wiele historii, przynosi też konieczność wzięcia pod uwagę faktu, że do określonej przyszłej historii możemy dojść na nieskończenie wiele sposobów.

W końcu rzecz bodaj najbardziej interesująca od strony społeczno-ekonomicznej: Žižek przedstawia koncepcję Dupuy jako możliwość powrotu do „czterech momentów tego, co Badiou nazywa »wieczną Ideą« rewolucyjno-egalitarnej sprawiedliwości” (Ż, 417), na którą, przypomnijmy, składa się woluntaryzm, terror, egalitarna sprawiedliwość i wiara w lud. Wyzwanie ekologiczne daje nam zatem – według autora *Wzniesłego obiektu ideologii* – wyjątkową szansę, „by na nowo wynaleźć »wieczną Ideę« równościowego terroru” (Ż, 418). Problem jednak w tym, że „czas projektu” Dupuy wydaje się w swej istocie koncepcją na wskroś kapitalistyczną.

Marshall Berman w swojej książce *Wszystko, co stałe, rozplywa się w powietrzu* za Marksem przypomina, że „drugim wielkim osiągnięciem burżuazji było uwolnienie ludzkiej zdolności i dążenia do rozwoju: do permanentnej zmiany, do nieustannych wstrząsów i ciągłej odnowy w każdym wymiarze życia osobistego i społecznego”¹⁰. Oznacza to, jak zauważa Marks w *Manifestie komunistycznym*, że burżuazja jako całość „nie może istnieć bez nieustannego rewolucjonizowania narzędzi produkcji”¹¹, natomiast „ciągły przewrót w produkcji, bezustanne wstrząsanie wszystkimi stosunkami społecznymi, wieczna niepewność i wieczny ruch – wyróżniają epokę burżuazyjną spośród wszystkich innych”¹². Paradoksalnie zatem w epoce nowoczesności „»bezustanne wstrząsy, wieczna niepew-

10 M. BERMAN: *Wszystko, co stałe, rozplywa się w powietrzu*. Tłum. M. SZUSTER. Kraków 2006, s. 122.

11 K. MARKS, F. ENGELS: *Manifest komunistyczny*. Tłum. W. KOSZYC. Warszawa 2007, s. 35.

12 Ibidem.

13 M. BERMAN: *Wszystko, co stałe...*, s. 124.

ność i wieczny ruch», zamiast destabilizować to społeczeństwo, służą jego konsolidacji. Z katastrof czyni się okazje do dalszego, lukratywnego rozwoju i odnowy”¹³.

W tej perspektywie koncepcja „czasu projektu” wydaje się koncepcją na wskroś kapitalistyczną – dostarcza nam możliwości do założenia widmowych katastrof z przyszłości, a tym samym odżegnuje jedyne prawdziwe widmo kapitalizmu: długotrwałą, solidną stabilizację. W świecie kapitalizmu bowiem – jak zauważa Berman –

stabilizacja oznaczać może tylko entropię, powolną śmierć, podczas gdy nasze poczucie postępu i rozwoju jest jedyną rzeczą, dzięki której naprawdę wiemy, że żyjemy. Powiedzieć, że nasze społeczeństwo się rozpada, to powiedzieć, że żyje i ma się dobrze¹⁴.

14 Ibidem.

15 K. MARKS, F. ENGELS: *Manifest komunistyczny...*, s. 38.

Marks stwierdził, że w „czasie [powracających – M.M.] kryzysów ulega regularnie zniszczeniu nie tylko znaczna część wytworzonych produktów, ale także stworzonych już sił wytwórczych”¹⁵, jednakże wiara autora *Manifestu komunistycznego* w to, że – jak pisze Berman – będą one „stopniowo paraliżować kapitalizm, aż w końcu go zniszczą”¹⁶, była bezpodstawna, bo –

16 M. BERMAN: *Wszystko, co stałe...*, s. 135.

przecież jego własna wizja i analiza społeczeństwa burżuazyjnego pokazują, że kryzys i katastrofa doskonale służą temu społeczeństwu: „z jednej strony przez przymusowe niszczenie pewnego zasobu sił wytwórczych; z drugiej – przez podbój nowych rynków i gruntowniejszą eksploatację dawnych”¹⁷.

17 Ibidem.

Wydaje się, że paradoksalnie to koniec historii, stabilizacja mogłaby zakończyć prymat kapitalizmu. Być może takie jest drugie dno „czasu projektu”? Profilaktyka w zakresie wszelkich kryzysów, np. ekologicznych, która ma być swoistym kijem w szprychach kół napędowych kapitalizmu?

Problem w tym, że dla gospodarki kapitalistycznej nie jest ważne, czy kryzys jest rzeczywisty, czy wirtualny i jedynie potencjalny. „Czas projektu”, przyjmujący za pewnik katastrofę ekologiczną w niedalekiej przyszłości, jest tak samo dobrym napędem rozwoju, jak każdy inny, potencjalny lub rzeczywisty, kryzys. W wizji kryzysu ekologicznego także chodzi o nieustanne rewolucjonizowanie środków produkcji energii – jak najmniej uciążliwych dla środowiska (z naszej obecnej perspektywy), a przy tym jak najtańszych w eksploatacji. Wydaje się, że obecne inicjatywy ekologiczne są jedną z odmian presji nowoczesnej gospodarki światowej, w której – jak zauważa Berman –

proces rozwoju sam musi podlegać nieustannemu rozwojowi. Tam, gdzie istotnie mu podlega, wszyscy ludzie, wszystkie rzeczy, instytucje i środowiska, które w określonym momencie historycznym są nowatorskie i awangardowe, już po chwili okazują się zacofane i przestarzałe. Nawet w najbardziej rozwiniętych częściach świata wszystkie jednostki, grupy i wspólnoty podlegają ciągłej, niesłabnącej presji, która zmusza je do autorekonstrukcji: jeżeli przystaną, żeby odpocząć, żeby być tym, czym już są, zostaną zdmuchnięte z powierzchni ziemi¹⁸.

18 Ibidem, s. 100.

„Czas projektu” jawi się zatem jako koncepcja w samej swej istocie kapitalistyczna, choć w założeniach, tak jak by to chciał widzieć Žižek, ma być ideą, która na nowo zjednoczy rozproszoną lewicę.

Wątpliwości i trudności, jakie stają nam na drodze w perspektywie potencjalnych kryzysów (ekologicznych, kosmicznych, ale też finansowych i innych) można mnożyć, jednak zasadniczym celem niniejszej pracy było wskazanie przynajmniej kilku „pięt achillesowych” koncepcji, która bez większych sprzeciwów i, co gorsza, dość bezrefleksyjnie wcielana jest w życie przez organizacje międzynarodowe. Nie chodzi tu o stwierdzenie, kto tak naprawdę odpowiada za zmianę klimatu, ale o to, że świadome przeciwdziałanie potencjalnej katastrofie jest w zasadzie niemożliwe i niewykonalne, natomiast ludzie promujący taką możliwość mimowolnie stają się narzędziem mechanizmu gospodarki kapitalistycznej, choć ostrze ich działań jest wymierzone przeciw jej nieograniczonemu rozpasaniu.

Mikołaj Marcela

Counterfactual simulations of the future

Summary

Slavoj Žižek in one of his books (*In Defense of Lost Causes*) suggests thinking over the conception of „the time of project” by Jean-Pierre Dupuy as a future project of the left wing. For the French, „the time of Project” is „the time of a closed measurement between the past and the future, the future is a resultative product of our actions from the past, the way we act is defined by our anticipation of the future and reaction to this anticipation”. Thus, it goes about introducing a new (non-linear) notion of time, which, as the only one, can help us face a global (whether it be an ecological or cosmic) disaster. Such a perspective must raise doubts, especially in the context of remarks made by Carl Marx himself on the one hand, developed in *All That Is Solid Melts Into Air* by Marshall Berman, and on the other, in the light of the newest models delivered by contemporary science which assume that knowledge or the assumption itself in relation to the future changes of our way of thinking about it, and, even more, the future as such.

Mikotaj Marcela

Les simulations contrefactuelles de l'avenir

Résumé

Slavoj Žižek dans un de ses livres (*In Defense of Lost Causes*) propose de réfléchir sur la conception du « temps du projet » de Jean-Pierre Dupuy comme un projet promettant de la gauche. Pour le Français le « temps du projet » est « le temps représenté par une boucle où passé et futur interagissent mutuellement, l'avenir est une création anticipée de nos actions du passé, la manière dont nous agissons est déterminée par notre anticipation du futur et par la réaction à cette anticipation ». Il s'agit alors d'introduire une nouvelle notion (non linéaire) de temps, ce qui, comme moyen unique, peut nous permettre d'affronter une catastrophe globale (économique ou cosmique). Pourtant cette perspective doit éveiller des doutes, surtout dans le contexte des remarques faites d'un côté par Karl Marx en personne, et développées dans *All That Is Solid Melts Into Air* de Marshall Berman, et de l'autre côté confrontées à des modèles les plus modernes, fournis par les sciences qui présupposent que le savoir ou bien une hypothèse concernant l'avenir changent notre façon de penser à elle et, par conséquent, elle-même.